

# PORADNIK JĘZYKOWY

(założony w r. 1901 przez ROMANA ZAWILIŃSKIEGO)

ORGAN TOWARZYSTWA POPRAWNOŚCI JĘZYKA POLSKIEGO

Wychodzi co miesiąc prócz lipca i sierpnia.

Redakcja: Warszawa, Tamka 44, tel. 5 25-10; Administracja: Warszawa, „Nasza Księgarnia” Sp. Akc., Ś.to-Krzyska 18, tel. 5 98-18.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi zł. 8; dla członków Towarzystwa Poprawności Języka Polskiego i członków Zrzeszeń Nauczycielskich zł. 6; zagranicą zł. 10. Przedpłatę przyjmuje Administracja pisma, Ś.to-Krzyska 18 oraz księgarnie i urzędy pocztowe.

Konto Pocztovej Kasy Oszczędności: Redakcji — 24.900, Administracji — 2.058.

Godziny redakcyjne 4—6 po poł.; za uprzednim porozumieniem—w każdym czasie.

Przedruki dozwolone z podaniem źródła.

„Poradnik Językowy” zalecony został przez Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dla szkół wszelkich typów rozporządzeniem № II — 9864/32, ogłoszonym w № 9 Dziennika Urzędowego Min. z r. 1932.

## KULTURA JĘZYKA ZAGRANICĄ.

### Z DZIEJÓW PRACY NAD KSZTAŁTOWANIEM JĘZYKA LITEWSKIEGO.

(Szkic informacyjny).

1. Ruchy religijne, prądy cywilizacyjne i starcia polityczne zawsze odbijały się na dziejach języków. Szerzenie się religii chrześcijańskiej i walki, toczone między zwolennikami różnych wyznań, były przyczyną znacznych zmian w zasięgu terytorjalnym i roli historycznej wielu języków.

I tak na przykład język litewski wszedł do społeczności języków piśmienniczych dzięki reformacji a utrwalił się na tem stanowisku dzięki współzawodnictwu katolicyzmu z innowierstwem. Wszak był — jak pisze Konstanty Szyrwid (Širvydas) w polskiej przedmowie do swoich polsko-litewskich *Punktów kazań* (*Punktay sakimu*, 1629 i 1644) — „ku pozyskaniu dusz bárzo potrzebny”.

Pierwszym zabytkiem litewskim jest mały katechizm Lutra, tłumaczony najprawdopodobniej z przekładu polskiego przez szlachcica żmudzkiego, Mozwida (Mažvydas), wychowanka protestanckiego uniwersytetu królewieckiego, plebana w Ragnecie (Prusy Wsch.). Zabytek ten pochodzi z r. 1547 i stanowi początek dość obfitej literatury religijnej następnych lat i stuleci.

W owych czasach o szlachtę i miasta litewskie ubiegały się aż trzy obce języki piśmiennicze: cerkiewno-białoruski, w którym w w. XIV, XV i XVI spisywano wszelkie akta urzędowe, statuty, roczniki i t. d., łacina i polski. Zwyciężył język polski, który stopniowo przeniknął do



dworów, miast i kościołów, skutkiem czego litewski zeszedł do roli mowy ludowej, wiejskiej.

Nie znaczy to jednak, aby przestano go używać w piśmiennictwie. Powstaje pytanie, *jaki* język litewski był używany na tym terenie; wszak każdy język jest właściwie zbiorowiskiem dialektów mniej lub więcej różniących się między sobą i litewszczyzna nie stanowi pod tym względem wyjątku: rozpada się na dwie większe gromady dialektyczne, dolną cz. żmudzka i górnolitewską a każda z nich z kolei na szereg dialektów. Z tego zbiorowiska należało wybrać jedno narzecze i ukształtować je tak, aby było podatnym narzędziem myśli i sztuki. Litwa kwestję tę rozwiązywała długo. Pisywano we wszystkich prawie narzeczach: po żmudzku (Mozwid, t. zw. romantycy żmudzy z pierwszej połowy XIX w.), w dialektach zachodnio-górnolitewskich (np. na ziemiach, należących do Prus Wschodnich: Bretkūnas, poeta Duonelaitis i in.), wschodnio-górnolitewskich (katechizm anonima z r. 1605, prace Szyrwida i in.) i t. d. Jednak żadne z narzeczy nie zdobyło sobie trwałego i zupełnego pierwszeństwa. *Język litewski przez trzy przeszło wieki swej tradycji piśmienniczej był zbiorowiskiem dialektów, w których układzie momentem decydującym były stosunki geograficzne, a nie społeczno-kulturalne.*

2. Mniej więcej pięćdziesiąt lat temu stan ten począł ulegać zasadniczym zmianom. Prądy odrodzeniowe poczęły budzić naród litewski z półuspiania: zakrzątnięto się żywiej około rzeczy ojczystych, literatury i sztuki, pomyślano o obronie języka, odczuto konieczność wygładzenia go i oczyszczenia z naleciałości obcych, w znakomitej większości słowiańskich, któremi był przesycony. Duże zasługi w tej mierze położył Jan Jabłoński (1860 — 1930), zwany „ojcem języka piśmienniczego“ („rašomosios kalbos tėvas“). Owym językiem piśmienniczym, literacko-inteligenckim stał się dialekt pn.-zach. Suwalszczyzny i ziem nadniemeńskich, położonych między Kownem a Tylżą, dialekt należący do gromady zachodnio-górnolitewskiej.

Pierwszeństwa tego dialektu nie należy pojmować zbyt dosłownie: jest to pierwszeństwo jego postaci dźwiękowej, morfologicznej, zrębów słownictwa i składni i, jakkolwiek inne dialekty cofają się przed nim dość szybko, ginąc indywidualnie (t. j. jako odrębne jednostki), materialnie częściowo się w nim zachowują, dostarczając szeregu elementów językowych, zwłaszcza w zakresie słownictwa.

Zasadnicze zmiany, jakie język litewski, pojęty jako zbiorowisko dialektów, przeżył w ciągu ostatniego półwiecza, dadzą się wyrazić w następującem, schematycznym ujęciu: *stał się językiem o układzie społeczno-kulturalnym, — język literacko-inteligencki, zajmujący stanowisko niezależne, przeciwstawia się całości zbiorowiska dialektów ludowych.*



3. Gdy rok 1918 wrócił Litwie niepodległość, praca nad językiem wzmogła się znacznie. Zwiększyła się liczba pracowników i zaszły poważne ułatwienia w warunkach pracy. Ponieważ ponadto język litewski począł wówczas obejmować zakresy wiedzy i życia dotąd mu częściowo lub całkowicie obce, inaczej mówiąc, *rozszerzał sferę swego dotychczasowego bytu*, konieczność planowej i świadomej celu pracy na polu językowym stała się jasna i wyraźna.

Pierwszą kwestją, wymagającą rozwiązania, była *konieczność wzbogacenia słownictwa* w związku z nowymi dziedzinami, które język obejmował. Dość szybko zajęto się układaniem słowniczków terminologicznych<sup>1)</sup>.

Zczasem inicjatywę przejęły najwyższe władze państwowe. W roku 1921 powołana została do życia komisja terminologiczna przy Min. Oświaty. W r. 1927 pracę przekazano uniwersytetowi, który jej jednak dalej nie prowadził.

Wyniki ogłoszono w czasopismach urzędowych (np. w urzędowce Min. Oświaty p. t. *Švietimo Darbas*, 1923 i 4) i w osobnej książeczce.

Z początku zwyciężył prąd purystyczny. Ponieważ stanowisko purystyczne objęło również t. zw. wyrazy międzynarodowe, w związku z czym komisja okazała niezwykłą hojność w szafowaniu nowotworami, między nią a szerszym ogółem wynikło nieporozumienie. Gdy w r. 1924 wyszedł podręcznik metodyki geografji A. Vireliunas'a p. n. „*Kaip mokyti kraštotyros*“, zawierający większą ilość niezrozumiałych nowotworów, zerwała się burza protestów i krytyk.

Na uwagę zasługuje ciekawy motyw, jaki wśród wielu innych na obronę stanowiska purystycznego przytoczył Vireliunas w bojowym manifestie purystycznym; autor broni niezależności twórczości językowej ze względu na jej wielką rolę w życiu narodu temi słowy:

„I jeżeli twórczość malarska, muzyczna i architektoniczna rozbudza naród, to jeszcze bardziej rozbudza go ta twórczość, której tworamii naród posługuje się nieprzerwanie w każdej chwili“. (*Šv. D.*, 1924, str. 804 — 5).

Zrównanie twórczości artystycznej z twórczością językową nie jest słuszne, jednak takie postawienie sprawy wprowadza do stosunku do mowy pewne momenty o charakterze etycznym, co ma swoją wartość niezaprzeczenie.

Stanowisko komisji niechętnie wyrazom międzynarodowym nie znalazło poważniejszego oddźwięku w życiu. Dzisiejszy język litewski jest

<sup>1)</sup> Np. w r. 1919. „*Słowniczek wojskowy lit.-ros. i ros.-lit.*“, Kowno; „*Słowniczek terminów arytmetycznych i algebraicznych*“ (ros.-lit.), wyd. przez Wileńskie Two Naukowe Litewskie, i in.



tylko trochę bardziej purystyczny, niż np. język polski. Oto garść przykładów z dziennika p. n. „Lietuvos Aidas“ (№ 218/1593, 26.IX.1932):

*administracija, centras, choras, deklamacija, departamento direktorius, dirigentas, egzaminas* i t. d.

(D. n.).

Stanisław Westfal.

### ON JEST PALĄCY, ALE W TEJ CHWILI NIE PALI.

*Czy pan jest palący? — Nie, ale jestem wielkim amatorem słodczy.*

Ten typ zwrotów coraz bardziej się w ostatnich czasach rozpowszechnia. Spotykamy się z nim nie tylko w mowie potocznej, lecz niekiedy także w literaturze. Oto przykłady: *Nie jestem szukającym.* Zdziechow. Por. J. I, 31. — *O, była wtedy nieznośna, złośliwa, pyszna, śmiejąca się, pogardliwa.* Nalk. — *Powietrze było pachnące wiosną.* Rzym. — *Te hasła rzucone są przemawiające dla (zamiast: do!) wszystkich.* — *Pozycje są dosyć szwankujące.* — *Te pola są należące.* — *On jest tańczący.* — *Te wieści są niepokojące.* — *I te magnolie będą kwitnące.* — *Powietrze było cuchnące.* — *On był milczący<sup>1)</sup>.*

Co takie zwroty wyrażają, jaka się w nich objawia postawa psychiczna?

Odpowiedzi na to pytanie szukać należy w różnicy znaczeniowej, jakaby zajęć mogła, gdybyśmy wyrażenie, składające się z imiesłowu i słowa posilkowego zastąpili czasownikiem w formie słowa posilkowego, np. *Te hasła są przemawiające = te hasła przemawiają.* — *Pozycje są szwankujące = pozycje szwankują.* — *On jest palący = on pali.* — *On pali, ale nie jest palący.*

Forma czasu teraźniejszego ma w słowie osobowem dwojake znaczenie: oznacza czas teraźniejszy bądź jest wykładnikiem t. zw. czasu ogólnego. W tym drugim wypadku osoba, wyrażająca zdanie, zaznacza, że czynność bądź stan, oznaczony w słowie osobowem, nie występuje przypadkowo w chwili, kiedy się o nim mówi, lecz jest właściwością, która się objawia w podmiocie w pewnych momentach *stale*. Takie właściwości *stale*, a przynajmniej ujmowane poza kategorią czasu, oznaczamy zwykle przez przymiotniki bądź przez imiesłowy przymiotnikowe mające znaczenie przymiotników. Ponieważ słowo osobowe w czasie teraźniejszym ma dwojake znaczenie, więc dla uniknięcia dwuznaczności i tem silniejszego uwydatnienia, że wyrażany w orzeczeniu stan bądź czynność jest właściwością stałą podmiotu, zastępujemy słowo osobowe wyrażeniem imiesłowowem. Słowa osobowe: *przemawiają, szwankują, pali* zaznaczają nie tylko czas ogólny, ale przede wszystkim także teraźniejszy;

<sup>1)</sup> Por. podobne zwroty w Biblii: *et erat praedicans* Luc. 4. 44. — *ex hoc iam homines eris capiens* Luc. 5, 10.



w wyrażeniach: *są przemawiające, są szwankujące, jest palący* takiej dwuznaczności niema i stąd coraz szersze ich w takich wypadkach używanie<sup>2)</sup>).

Ta sama różnica uwydatnia się także w czasie przeszłym i przyszłym. Zdanie: *on był milczący* nie wyraża tego samego, co zdanie: *on milczał*. W zdaniu pierwszym prócz treści, zawartej w zdaniu drugim, osoba mówiąca zaznacza, że *milczenie*, które się w jakimś momencie przeszłości objawiło w podmiocie, stało się na przeciąg tego momentu właściwością stałą podmiotu i dominowało nad innymi jego właściwościami.

Możnaby powiedzieć, że jest to objaw znamieny dla współczesnego sposobu myślenia. Człowiek współczesny interesuje się jakgdyby przede wszystkim rzeczami i ich cechami stałymi, a mniej, widocznie, zwraca uwagi na zjawiskowe i przemijające elementy rzeczywistości. Uwaga ta jest zresztą przygodna, i nie do wszystkich przykładów dałaby się oczywiście stosować.

St. Szober.

### CZASOWNIKI NA -EROWAĆ.

Czasowników tego typu mamy w języku polskim sporo. Tylko nieznaczna ich część da się zrozumieć jako wywodząca się od rzeczowników na *-er, -era* (*kwatera, kwaterować*). W wielu wypadkach podstawowych rzeczowników na *-er* nawet niema.

Rzecz się tłumaczy tem, że wiele czasowników omawianego typu, zawierających pnie francuskie, przejęliśmy za pośrednictwem niemieczyny. Wprawdzie w czasownikach niemieckich jest *ir* (*marschieren, quartieren, frottieren*), ale na terenie języka polskiego to *ir* zmieniło się w *er* w okresie, kiedy wszelkie *ir, yr* w naszym języku przechodziły w *er*, (dawne *siekira, cztery, szeroki* na dzisiejsze *siekiera, cztery, szeroki*).

Możliwe też, że niektóre z tych pożyczek odnoszą się do tej epoki, w której w języku niemieckim pierwotne *er* wzięte z francuskiej końcówki bezokolicznika (*frotter, commander, viser*) jeszcze brzmiało jako *er* — (to brzmienie zostało do dzisiaj w większości języków germańskich). Możliwe też zasadniczo jakieś wpływy pewnych narzeczy niemieckich.

Niektóre z omawianych czasowników przyszły do nas także w postaci rzeczowników odsłownych, jak *wizerunk* (u Reja), *kwaterunk*, co jeszcze bardziej dowodzi pośrednictwa niemieckiego. Zczasem w języku polskim *wizerunk* zmienił się w *wizerunek* przez analogiczne wstawienie *e* ruchomego, a w niemieckim *Viserung* zmieniło się w *Visirung*, wskutek ogólnej zmiany grupy *er* w czasownikach na *ir* (pisane według dzisiejszej pisowni *ier*), przez co podobieństwo się zmniejszyło.

<sup>2)</sup> Por. przeciwstawiającą się stosunkom polskim różnicę znaczeniową, jaka występuje w języku angielskim między: *I go* a *I am going*.



W języku rosyjskim nie było przemiany *ir*, *yr* na *er*, dlatego tam wszystkie czasowniki wzięte z niemieckiego, czy to pochodzenia francuskiego czy rdzennie niemieckiego, mają *ir*; a że Rosjanie czerpali z zachodu później, kiedy w niemieckim panowało już *ir* zamiast pierwotnego *er*, więc *ir* jest we wszystkich czasownikach tej gromady: *marszirowat'*, *kwartirawat'*. Niema tego oczywiście w czasownikach branych wprost z francuskiego: *puđrit'*; *komandowat'* jest wzięte z francuskiego, ale *komandirówka* utworzona przy pomocy niemieckiego, jeśli nie wprost, to przez analogję. Analogja bowiem spowodowała, że zasada urabiania czasowników od źródłosłów obcych objęła w rosyjskim także takie czasowniki, których język nie brał z niemieckiego, a przynajmniej nie musiał, jak *telegrafirawat'*, *fotografirawat'*, *mechanizirawat'*.

Języki południowych Słowian poszły jeszcze dalej, tak że większość czasowników urobionych od źródłosłów obcych, ma tam *ir*: *marszirati*, *fotografirati*, *sabotirati*, *bojkotirati*.

We wszystkich językach słowiańskich są też czasowniki obcego pochodzenia bez tego śladu pośrednictwa niemieckiego, a w polskim jest ich sporo. Wzięte wprost z francuskiego są takie jak *żenować*, *puđrować*, *konkurować*.

Później, kiedy język polski już nie był wrażliwy na grupę *ir*, przyjmowaliśmy i niemieckie czasowniki w tej formie, nie zmieniając *ir* na *er*: *lawirować*, *sztafirować*. Ale takich jest mało, bo przez analogję zazwyczaj się upodobniają do licznej gromady mającej *er*.

W podobny sposób możnaby tłumaczyć *garnirować*, choć możliwy tu jest i bezpośredni wpływ francuskiego *garnir*, z którym się kojarzy niemieckie *-iren*. To samo można powiedzieć o *fornirować* obok *fornierować*, w których się krzyżują niejako francuskie *fournir* i włoskie *fornire* z niemiecką końcówką *-ieren*.

J. Rossowski.

#### ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

91. Opowiedziałem to **moim** rodzicom, czy **swoim** rodzicom?

(A. K., Warszawa)

(Rz) Rzeczę tę omówiliśmy w ostatnim zeszycie w odpowiedzi 84-tej i tam Pana odsyłamy. Ale tu jest jeszcze i inny szczegół: niepotrzebne mianowicie jest ani *moim*, ani *swoim*. Jeżeliby szło o szczególny nacisk na zaimek, to trzeba go użyć; ale jeżeli nacisku niema, to w polszczyźnie takie zaimki opuszczamy. Języki obce, przedimkowe, wyczuwają czasem, zwłaszcza w wołaczu, pustkę przed rzeczownikiem bez przedimka i zastępują ją właśnie zaimkiem dzierżawczym. Niemiec, zaczynając np. przemowę do grona słuchaczy, rozpoczyna ją od inwokacji: *Meine Herren*; samo *Herren*



raziloby tu; Polak od *moi panowie* przemowy nie zacznie; chyba, że szłoby o odcień pewnej familjarności. Dalej jeszcze poszły języki romańskie: te wprost pozlewały w niektórych razach zaimki z rzeczownikami; mamy *monsieur, madame, monsignore*. Wytworzył się też tam zwyczaj szafowania zaimkami dzierżawczemi; Francuz naprz. powie *oparłem moją głowę na mych spracowanych rękach* — i dlatego to właśnie przepelnione są nasze przekłady z języków obcych owemi zaimkami; po polsku się tak nie mówi; *oparłem głowę na spracowanych rękach* — zupełnie wystarczy; cudzej głowy opierać przecież nie można, ani ze swoją kwapić się do cudzych rąk. Jeżeli zajdzie taki rzadki wypadek, to tam właśnie będzie miejsce na zaimek.

92. Czytam w jednym z dzienników: „**ongiś ponoś** tak się zdarzało“. Czy to możliwe?

(L. B., Krotoszyn)

- (Rz) Przedewszystkiem jest to afektacja tem przykrzejsza, że użyto tu wyrazów rzadszych, nie zdając sobie z nich sprawy, a tak łatwo było powiedzieć *niegdyś podobno*. Owo *ś* (skrót zaimka *si, sio*) zamienia w polszczyźnie zaimki pytające i względne oraz niektóre przysłowki — na formy nieokreślone *ktoś, czyjś, gdzieś, kiedyś*. Coby takie *ś* miało do roboty w przysłówku *pono, podobno* — nie wiem. Jest to psychologicznie zrozumiałe, ale niepotrzebne upodobnienie formalne do *kiedyś, gdzieś*, jakie zaszło w *niegdyś* (tak bliskiem do *kiedyś*) i w *ongiś*, urabianem gwałtem przez dzisiejszych stylistów; w ostatnim wyrazie klóć się nawet dwa zaimki *on* na początku i *si* na końcu; — nie odczuwa się tego dziś, ale poco stwarzać takie kalambury?

93. **Mysza Wieża** czy **Mysia Wieża**?

(W. G., Poznań)

- (Rz) Pierwsza forma jest dawniejsza, drugiej bowiem nie znał jeszcze np. Linde. Obecnie jednak przeważał przymiotnik *mysi*; Słownik Warszawski notuje obie formy, ale pierwszeństwo daje *mysiemu*. W tak starem zestawieniu, jak *Mysza Wieża* przymiotnik *mysza* jest na miejscu, (choć może być i zmodernizowany); w innych wypadkach, jak *mysia jama, mysi ogonek*, ten ostatni przymiotnik jest właściwszy.

94. Czytam często w pismach warszawskich: czyś **aby** nie chory? czy **aby** to prawda? czy pan **aby** znajdzie wszystko, czego potrzebuje? Według mnie wszędzie tu powinno być **tylko**. Czy to nie rusycyzm?

(J. M., Łuck)

- (Rz) Bynajmniej; zdanie *żeby aby zdążyć na pociąg* brzmi właśnie po rosyjsku *liszby* albo *tolkoboy pospiet' na pojezd*; z równem tedy pra-



wem mógłby Pan i *tylko* uważać za rusycyzm. Idzie wprost o to, że *aby* poza innymi znaczeniami ma i znaczenie *tylko* (w języku ludowym: *został aby pies w chalupie*); łatwo się więc mogą wymieniać.

Możnaby się nawet dopatrzeć pewnego odcienia znaczeniowego. Mówiąc, *czyś aby nie chory?* wyrażam obawę, że osoba ta istotnie może być chora; w powiedzeniu zaś *czy tylko to prawda?* brzmi raczej powątpiewanie. Zresztą, to są tak bliskie wyrazy, że nawet się zespalają dla wyrażenia jednej myśli np. *czy aby tylko przyjdiesz?*

Dodam, że takie *tylko* może tu prowadzić czasem do nieporozumień. Wyrazi kto na przykład wątpliwość: *czy tylko brat napewno przyjdzie?* a usłyszeć może odpowiedź: *owszem, przyjdzie razem z siostrą.*

Słowem, obawa co do owego *aby* jest zupełnie płonna.

95. Nie byłem na posiedzeniu **dlatego, bo** byłem chory. Czy to błędne, czy tylko niezręczne?

(A. A., Kalisz)

- (Rz) Przedewszystkiem, jest to niepotrzebny pleonazm; *nie byłem, bo byłem chory* wyraża zupełnie to samo. Idzie Panu zapewne o użycie *bo* zamiast *że*. Czy błąd? Logicznie biorąc, dawniej, gdy pisano *dla tego, bo* było *błędem*; gdy się jednak *dlatego* zlało w jeden wyraz i stało przysłówkiem, tak rygorystycznie sprawy stawiać nie należy. A czasem takie *bo* jest nawet usprawiedliwione; weźmy takie np. dłuższe złożone zdanie: *Dlatego nie mogliśmy się porozumieć, dlatego tyś poszedł tą drogą a ja inną, co doprowadziło do rozdzwieku a później wpłynęło na oziębienie się naszych stosunków, bo nie rozumiałem twoich intencji.* Tu skutek tak daleko odskoczył od podkreślonej przyczyny, że więź gramatyczna została zerwana. Formalnie tedy może to nawet i błąd, ale praktycznie jest nieraz dopuszczalne.

96. **Stracić na sile, zyskać na powadze** — mają to być błędy. A przecież wciąż się tak mówi.

(Z. U., Warszawa)

- (Rz) Tak chce Krasnowolski; mówi, że stracić można tylko na mydle albo na cukrze. Mojem skromnem zdaniem, jest to sztuczne utrudnianie sobie porozumiewania się, kurczenie własnego języka. Dlaczego jeśli ponoszę uszczerbek, (t. j. stratę) na powadze czy na czci, nie mam *tracić na czci?* *Ze cukier* tam był przyczyną straty, a tu *część* jej przedmiotem, to chyba żadnych ograniczeń na język nie wkłada. Gdyby to zresztą było łatwo zróżnicować! — ale cóż radzi Krasnowolski? A no, mówcie: *stracił nieco z powagi, stracił*



*humor*. Ba, ale *nieco z powagi* może być właśnie za mało, jeżeli strata znaczna, i przeciwnie, *humor* — za wiele, jeśli nie przepadł, tylko opadł trochę. A weźmy np. *stracił czas* i *stracił na czasie*: to są dwie zupełnie odrębne rzeczy. Uważam, że można stracić i na kupi (jak pisał Rej), i na majątku, i na czci.

Co do *zyskać na sławie, na wziętości*, to choćby nie tłumaczyły się same przez się, już antyteza ich do *stracić na powadze* byłaby dostateczną legitymacją do tej samej konstrukcji składniowej.

97. Czy z **tem** w zdaniu: zostawiłem weksel z tem, żeby go panu odano, — to duży błąd?

(A—baum, Warszawa)

- (Rz) Gatunkowanie błędów jest pracą niewdzięczną i niepewną, bo wiele tu zależy od wrażliwości językowej, a częściej jeszcze, od „przewrażliwienia“ jednostek. „Dużym“ błędem to nie jest, bo skoro mówimy *doszło do tego, że...*, *polega na tem, że...* więc nic nienaturalnego w owym *dałem z tem, że...* niema. Nie mniej przeto zwyczaj ustalił, że dodanie rzeczownika tu jest uważane za właściwsze, a więc z *tem zaleceniem*, z *tem zastrzeżeniem*, z *tym warunkiem* i t. d.

98. Czy poprawnie jest powiedziane **zrucił** go ze schodów?

(D. B., Warszawa)

- (Rz) *Zrucić* — to postać oboczna, nieliteracka, obok *zrzucić*, oparta na dawnym brzmieniu wyrazu; istniała ona już w prasłowiańskiej dobie (*rj* i *r*) — utrzymała się tylko w sąsiedztwie z (przyimki z, roz). Wyraz spotyka się w potocznej mowie nawet (nieanalizującej) inteligencji — ale stosuje go się tu w wypadkach n a g ł e g o ruchu; słyszy się np. *zrucić doniczkę z okna*, *plaszcz z ramion*, — *zrucić pychy z serca* już nie można. W każdym razie — lepiej jest nie *zrucac*.

99. „Poradnik“ skarcił w odpowiedzi 89-tej przymiotnik **rasistowski**? A jakże go uformować od **rasisty**?

(nie-Hitler)

- (Rz) „Der Fluch der bösen Tat“ — trzeba było nie robić *rasisty*, ani *rasizmu*. To polskie miękkie *s* w zdecydowanie obcej końcówce *-izm* razi, jak *raziloby -cizm* i *-zizm*; raczej byłoby tedy *raszizm*. Już łatwiejby było pogodzić się z *rasistą*, bo to bardziej przyswojona końcówka, — ale czyż od takich rzeczowników formujemy przymiotniki *klarncystowski*, *artystowski*, *finansistowski*? Prawda, jest *faszystowski*, ale to już zgoła sztuczny wyraz. Wogóle punkt wyjścia jest tu niefortunny: powinnyby nam wystarczyć wyrazy *rasowość*, *rasowiec*, (a może dla odmiany *rasowca*?), bo obadwa odcienie (należący do rasy, oraz wyznający teorię ras) —



mogą tu się doskonale zmieścić. „Metafizycy rasowości — cytuje Słownik Warszawski — szukają klucza do dziejów narodu w mistycznej duszy rasowej”; tu chyba właśnie o „rasizm” idzie — i to powinno nam wystarczyć. Zamiast teorii *rasistowskiej* mielibyśmy wprost teorię *rasowości* czy nawet teorię *ras*. A co do *rasistowskiego*, to czyż koniecznie wszystkie rzeczowniki formują własne przymiotniki? Czy go np. bliski formą *telegrafista* ma? Obejść się doskonale można bez takiego potworka.

100. Czy poprawne jest **akcentowanie** na przedostatniej zgłosce **nazwisk cudzoziemskich** (słysz się to w radjo), skutkiem czego np. nazwiska rosyjskie otrzymują akcent odmienny, niż w języku rosyjskim: **Szalapina, Greczaninowa, Borodina** (po ros.: **Szalapina, Greczaninowa, Borodina**)?

(100/104, Inż. B. R.)

(WD) Z chwilą, gdy cudzoziemskie nazwiska odmieniamy po polsku, musimy to robić konsekwentnie, a więc i kłaść akcent zgodnie ze zwyczajami polskimi. W nazwisku rosyjskim *Borodin* akcent na zgłosce ostatniej może być uważany za jedno ze znamion formy mianownikowej (drugim znamieniem tejże formy jest brak końcówki): *rosyjskimi* znamionami dopełniacza są: końcówka *-a* i akcent na tej końcówce — *Borodina*. W języku polskim, odmieniając obcy wyraz — jeżeli już to robimy — możemy stosować te tylko środki odmiany, jakimi język polski rozporządza, a wśród nich niema przerzucania akcentu. Gdybyśmy mieli akcentować *Borodina*, znaczyłoby to, że przejmujemy nie tylko wyraz rosyjski, ale i rosyjski system deklinacyjny: konsekwentnie wypadłoby i w trzecim przypadku stosować rosyjskie znamiona przypadków, a więc końcówkę *-u* i akcent na tej końcówce: *Borodinu*, do czego jednak nikt z nas nie jest skłonny. Rosjanin, mając odmieniać nazwisko polskie, np. *Malinowski*, zawsze w przypadkach zależnych opatry je nie tylko rosyjskimi końcówkami deklinacyjnymi, ale i rosyjskim akcentem: *Malinowskiemu*.

101. Dlaczego potępia się u nas przymiotniki **odnośny, ewentualny**?

(WD) Istotnie niema powodu do potępienia. Wyraz *odnośny* znaczył dawniej w języku polskim tyleż, co dzisiejsze ‘względny’ lub ‘korelatywny’ i zapewne powstał jako przekład łac. *re-lativus*. Z *Logiki* ks. Cyankiewicza (1784) cytuje Linde ustęp: „wszystkie słowa użyte za znaki stosunku i wiodące myśl od rzeczy nazwanej do drugiej rzeczy obcej, zowią się wyrazami odnośnymi, np. *brat, ociec, weselszy, bielszy*“. Dziś wyrazu *odnośny* w tem znaczeniu już się nie używa; pełni on jednak inne funkcje i wobec tego nie zasługuje na wyświecanie. Słownik Warszawski przytacza nowsze



i starsze przykłady użycia tego wyrazu, nie dodając żadnych ostrzeżeń.

Zasada *abusus non tollit usum* dotyczy i wyrazu *ewentualny*: w pewnych, rzadkich coprawda, zwrotach wyraża on odcień, który trudnoby wyrazić inaczej. Razi natomiast w tych wszystkich — bardzo częstych — wypadkach, gdy ma służyć „ozdobie stylu“.

#### 102. Straż pożarna?

(WD) Wyrażenia *straż pożarna* i *straż ogniowa* są właściwie równoważne. W b. zaborze rosyjskim przez obawę popełnienia rusycyzmu (po ros. jest *pożarnaja komanda*) upowszechniono *straż ogniową*, w b. zaborze austriackim dla uniknięcia podobieństwa z niem. *Feuerwehr* mówiono raczej *straż pożarna*. Ze stanowiska norm czy nawyknień językowych polskich żadnej z form nie można nic zarzucić. Linde wyrazu *pożarny* nie notuje, wyraz zaś *ogniowy* przytacza z Twardowskiego: „Na gwałt ogniowy bić w dzwony był zwyczaj“. Świadczyłyby to o mocniejszej tradycji wyrazu *ogniowy*, niż *pożarny*. Słownik Warszawski podaje *straż ogniowa*, ale notuje i *pożarny*, ‘żołnierz gaszący pożar, strażak’.

#### 103. Czy spolszczenie wyrazu **brandmur** na **ścianę pożarną** jest *dobrze*?

(WD) Jeżeli wyraz ten ma znaczyć ‘ścianę stanowiącą zasłonę przed ogniem’ (jak żelazna kurtyna w teatrach), to lepszy byłby termin *ściana ogniowa*: mur ten bowiem nie ma zapobiegać *pożarowi*, lecz przeszkadzać szerzeniu się *ognia*.

#### 104. Używanie litery **V** zamiast **U** w szyldach i napisach (SZTVKA, BVDOVA DOMV, KOLVSZKI, ARTIBVS, VRSVS).

(WD) Nie jest ono istotnie niczem usprawiedliwione: względ estetyczny jest wątpliwy i czysto subiektywny, niepraktyczność zaś oczywista. Napis KOLVSZKI jest „anty-propagandowy“: Francuza lub Anglika zniechęca on zapewne do kraju, w którym są możliwe takie spółgłoskowe ekscesy, bo nie wiedząc, nie można zgadnąć, że *v* nie znaczy tu spółgłoski. Jest to „artystyczna“ przesada. Widziałem kiedyś bardzo pięknie i stylowo umeblowane wnętrza; jedyną wadą umeblowania było to, że na krzeselkach nie można było siedzieć. Ostatnio — już od kilku lat — propaguje się całkowite poniechanie dużych liter. Powinnaby istnieć jakaś instancja, któraby odgraniczała aspiracje estetyczne od spraw mających znaczenie społeczno-językowe, do których rzędu należy w pewnym zakresie i kształt liter — znaków porozumiewania się — i ich podział na litery małe i duże.

#### 105. Inowacja czy innowacja? Inowierca czy innowierca?

(X)

(Rz) Wolą niektórzy *inowację* od *innowacji*, gdyż język nasz głosek po-



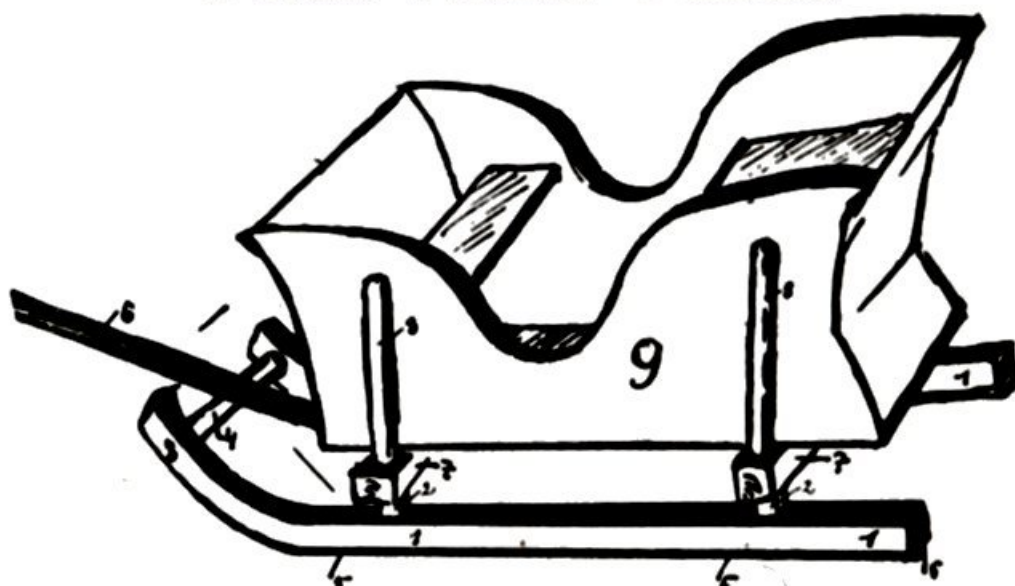
dwójnych nie lubi i używa ich tam tylko, gdzie musi. Kaprys jednak chciał, że odwrotnie, dawny wyraz *iny* (widoczny w *inaczej*, w ros. *inoj*) zmieniliśmy na *inny*, — *inowierca* więc, wyraz dawny, mógł powstać jeszcze w epoce aktywności postaci *iny* — i niekoniecznie musi być rusycyzmem. Obie tedy postaci mają uzasadnienie. Akademia zaleca *innowierca*, *innowacja* albo *inowacja*. (W *Inowrocław* — *ino* jest znowu inne: to przeróbka łacińska, *junior* — młodszy czyli nowszy = dzisiaj członowi *nowo-* np. w *Nowogródek*).

106. Czy wyrazy **spedytor, spedycyjny dom** są bez zarzutu?

(B. Z., Warszawa)

(Rz) Łacina klasyczna знаła tylko postać *expedire*, toteż ani Bobrowski, ani Dydyński, ani Litwiński żadnej *spedycji* nie znają. Łacina skazona, średniowieczna, ma wyraz *spedicare* (zanotowany u du Cange'a chociaż pominięty u d'Artis). Na tej to średniowiecznej popsutej łacinie oparł się niemiecki wyraz *Spediteur* (choć możliwy tu i wpływ włoszczyzny, dla której przechodzenie *exp* w *sp* jest zwykłe). My naturalnie z małym zachodem wzięliśmy to wprost od Niemców, choć posługiwanie się pośrednikiem nawet do psucia nie powinno nęcić. Toteż używana przeważnie w Warszawie *ekspedycja* właściwsza jest od niemieckiej *spedycji*.

### Z ŻYCIA WYRAZÓW I RZECZY.



SANKI (gatunki: zajdki i t. d.)

- |                                  |                              |
|----------------------------------|------------------------------|
| 1. płoza (l. mn. płoze)          | 6. dysiel                    |
| 2. nasada // słupek              | 7. nasada                    |
| 3. nosy, (w nosach)              | 8. klónice                   |
| 4. spóna                         | 9. śraga, śraska // skrzynka |
| 5. bziegy // podkucie // zielazo |                              |

Wsie Karaska i Bandysie VI.1931 r.



*Kwestjonariusz do badań słownictwa ludowego* wysłany został dotychczas<sup>1)</sup> naskutek otrzymanych różnemi drogami zgłoszeń następującym osobom:

P. M. Załuska w Konopkach, p. St. Kalinowski w Łomży, p. A. Zbieciówna w Zbuczynie, p. J. Szeluto w Słupcy, p. B. Komorowski w Krasnymstawie, p. T. Ruciński w Wilnie, p. M. Jagodzińska w Parczewie, p. I. Gulińska w Siedlcach, p. H. Długokińska w Domaniewicach, p. Z. Pacyna w Łebnie-Pustkach, p. K. Prymus w Niem. Lutyni, p. Z. Karp w Dolnej Wojniłowskiej, p. St. Lasowy w Toustobabach, p. A. Hałgasówna w Kobylance, p. S. Lewakowski w Makowie Maz., p. J. Rossa w Chwaliszewie, p. St. Helsztyński w Warszawie (10 egz.), p. P. Ambroziakówna w Grzegorzewie, p. W. Marciniakówna w Przybysławie, prof. P. Galas w Bochni (5 egz.), p. E. Szyłko w Ożarowie, Inż. K. Stadtmüller w Krakowie.

## GŁOSY CZYTELNIKÓW.

### **Porywisty wiatr i przejaśnienie.**

W biuletynach Państwowego Instytutu Meteorologicznego, zwanego popularnie wskutek nowoczesnego dążenia do skrótów „PIMem“, bywają częstokroć wzmianki o „porywistych wiatrach“, tudzież „chwilowych przejaśnieniach“. Otóż odpowiednikiem właściwym pierwszego wyrazu, robiącego wrażenie rusycyzmu, byłby wiatr *gwaltowny* (nm. heftig, fr. violent). Wprawdzie Sł. War. podaje formę „porywisty“ obok „porywający“, ale przywodzi tylko tekst Kraszewskiego (wołyniaka), który mówi o „graniu porywisto“; jak dowodzi Sł. Gw. Pol., w języku ludowym mamy właściwą formę „porwisty“ (por. „urwisty“) w znaczeniu: poruchliwy, skłonny do kradzieży, a nadto „porywny“ w zastosowaniu do tańca o szybkim tempie (anal. „wyrwyny“ oraz „zrywny“). Co się tyczy wyrazu „przejaśnienie“, to chociaż nie jest on sprzeczny z tradycją Rejowską (p. Sł. Lindego), jak również dzisiejszą mową potoczną („przejaśnia się“ = przeciera się niebo), został w nowych czasach usunięty w cień przez słowo: *wypogodzenie*.

B. Śląski.

(Rz) Zgórą przed 43-ma laty, w kwietniu 1890 r., jako młokosy jeszcze, toczyliśmy bój z autorem o ten wiatr; skoro spotkaliśmy się po tylu latach na łamach *Poradnika*, i ja powtórzę swoje motywy. Chociaż przymiotnik *porywisty* zbiega się zupełnie z przymiotnikiem rosyjskim, rusycyzmem go nazwać nie można. Przyrostek *-isty* jest czysto polski i do takich cech się właśnie nadaje. Że jest wyraz *urwisty*, czy *porwisty*, że może być *zerwisty*, to nic nie dowodzi; pierwsze wyprowadzono wprost z rdzenia, drugi można oprzeć na nowszym wyrazie *zerwa*, częstym w świecie gór. Ale dlaczegóż w ten sam sposób nie mogą wziąć rzeczownika *poryw* za punkt wyjścia i dojść do określenia *porywisty*? Mamy np. *narów* i *konia narowistego*, *posuw* i *taniec posuwisty*. Oczywiście,

<sup>1)</sup> prócz egzemplarzy rozesłanych okazowo.



jest to przymiotnik nowszy, ale czyż w języku tylko to dobre, co stare? Wtedy, przed laty, miał sz. autor i co do samego *porywu* zastrzeżenia, a dziś?...

Co do *przejaśnienia*, to nie jest to jeszcze *wypogodzenie*; *przejaśnienia* to chwilowe przebłyski, prowadzące dopiero do *wypogodzenia*.

(WD). Jak słusznie dowodzi p. (Rz), wyraz *porywisty* niewątpliwie nie zasługuje na potępienie, bo niczem nie razi i ma określoną wartość znaczeniową i stylistyczną. Że używał go *wołyński* Kraszewski, to go jeszcze nie dyskredytuje i nie koniecznie dowodzi rusycyzmu: niektóre właściwości kresowej polszczyzny są wszakże i rdzenne i tradycyjne. Rzeczownik *poryw* może tem łatwiej stać się podstawą przymiotnika *porywisty*, że suf. *-isty* w poczuciu mówiących łączyć się może nie tylko z podstawą czasownikową, ale i rzeczownikową, *srebrzysty* równie dobrze łączy się ze *srebrzeniem*, jak ze *srebrem*, a nawet raczej z tem ostatnim, *złocisty* — wyraźnie ze *złotem*.

*Przejaśnienie* istotnie, jak zaznacza p. (Rz), to nie to samo, co *wypogodzenie*. P. Ślaski stwierdza sam, że wyraz ten ma tradycję aż Rejowską. Możliwe, że używanie terminu *przejaśnienie* w meteorologii jest refleksem fr. *éclaircie*, o dokładnie tem samym znaczeniu. Jest to o tyle prawdopodobne, że dyrektorem „PIM”u jest rodowity Szwajcar, prof. Lugeon, więc wpływ terminologii francuskiej mógł być łatwy.

## NOWE KSIĄŻKI.

*Alfons Szyperski* „Błędy językowe w Wielkopolsce”, str. 28, Środa. Garść spostrzeżeń — pod nieodpowiednim nieco tytułem. Są tu i błędy językowe, ale jest bardzo wiele lokalnych wyrażenń poznańskich, które nazwać po prostu „błędami” — trudno. Autor wszędzie stara się wysunąć na czoło postać „poprawniejszą”, tylko, że tu kieruje się własnym już gustem, uznając za poprawniejsze raz formy stołeczne, drugi raz prowincjonalne. Dlaczego np. *czernina*, *protokoł*, *mowca*, *ugor*, *ta przerębla*, *ta rodzynka* — mają być „poprawniejsze”? Dlaczego formy *pieniądzi*, *tych cygan*, *duży ludzie*, *plecoma*, *ten szczap*, mają być jedynie właściwe? — dlaczego niby „ogólnopolskie” *zmudny* ma być lepsze od *zmudnego*? We wszystkich przytoczonych wypadkach byłbym właśnie przeciwnego zdania. W niektórych razach autor jest nieco za bezwzględny. Nie widzę, żeby powiedzenia *dziewięć minut do drugiej*, — *jak ci idzie?* — *mam szkoły poza sobą* (z innym nieco odcieniem, niż w *skończyłem szkoły*) w czemkolwiek obrażały język; nie zgodzę się też, że *falszywy* to tylko *kłamiwy*, *pozorny*, *chytry* — a *falszywy śpiew*? — groteskowe *spóźnić pociąg* (co prawda bez bliższego sprecyzowania znaczenia, ale niewątpliwie w znaczeniu *spóźnić się*) — też świadczy, że sam



sz. autor jeszcze nie zupełnie pozbył się „błędów“ z dziedziny, którą krytykuje. Zamieniać *otrąb* na *luszczki* czy *lupiny* nie należy, bo to stary, prasłowiański nawet, wyraz.

Poza temi uwagami, książeczkę można polecić jako obfity zbiór różnych prowincjonalizmów zachodnich (i zarazem południowych).

Rz.

### Z POWODU RECENZJI.

Mojej broszurze *p. t. Pisownia polska w ostatnich wydaniach* poświęca dr. H. Oesterreicher 19 stron w 3-im tegorocznym numerze *Języka Polskiego* (str. 78—96). Dyskusję w tej chwili i w tem miejscu uważam za bezcelową. Poprzestanę na sprostowaniu jednego tylko twierdzenia dr. Oesterreichera; przyznając, że „na niektóre spostrzeżenia (moje WD) możnaby się zgodzić“ (str. 96), autor recenzji jednak, nie pojmuje, jak można było „z tak błahych powodów rozpętać taką burzę“. Historia sprawy jest bardzo prosta i łatwo jej przebieg odtworzyć. Broszura moja ukazała się bynajmniej nie w pierwszej fazie sporów o ortografię, wywołanych nowem wydaniem *Pisowni*, i sporów tych oczywiście nie „rozpętała“. Odruch ogólny był wyraźny, żywość zaś jego choćby już świadczy o tem, że powody nie były tak „błache“, jak chciałby je przedstawić dr. Oe., który m. i. słusznie stwierdza (str. 92), że w sprawie sposobów pisania wyrażen w rodzaju *razporaz* obok *raz wraz* „można się... bawić w nieskończoność“. Właśnie dlatego lepiej nie rozpoczynać zabaw i nie urozmaicać zmianami ustalonych sposobów pisania.

W. Doroszewski.

### R Ó Ż N E.

Wspomniane przez nas na tem miejscu artykuły *prof. Zielińskiego* i *d-ra Richtera* wywołały wcale żywy odzew na łamach „Wiadomości Literackich“ i dzienników, np. „ABC“ (nr. z d. 13.IX).

Widzimy więc, że sprawy językowe, zwłaszcza praktyczne, łatwe do uchwycenia, niepoślednie zajmują miejsce

wśród zainteresowań naszych warstw kulturalnych.

Nr. 3-ci *Języka Polskiego* zawiera artykuły J. Zborowskiego o niektórych nazwach góralskich, A. Obrębskiej „Miejsca siedzące i stojące“, K. Nitscha „Uwagi o polskim systemie głoskowym. H. i Ł.“ i tegoż „Kazimierz, Kazmierz“.

### ODPOWIEDZI REDAKCJI.

*P. N. W. w Lublinie* i *Stałej abonentce Poradnika w Warszawie*. — Prosimy o adresy w myśl uwagi na ostatniej stronie zeszytu.

### UCZCZENIE PAMIĘCI PROF. A. A. KRYŃSKIEGO.

Na wydanie tomu *Prac Filologicznych* wpłynęło dotąd razem 1.601 zł. 35 gr. Gorąco polecamy uwadze sz. Czytelników rubrykę tę nadal.



## OD ADMINISTRACJI.

Opuścili prasę spisy błędnych i mniej właściwych zwrotów języka używanego w Urzędach: Spis № 1 (w II-giem uzupełnionem wydaniu) i Spis № 2. Są do nabycia w Redakcji oraz Administracji po gr. 40, (z przesyłką 50 gr.) za arkusz. Należność prosimy przysyłać przy zamówieniu znaczkiem pocztowym.

Do biblioteki T-stwa w dalszym ciągu ofiarowały książki następujące osoby: red. Iwan Ogijenko, p. J. Nowakowska, p. J. Szliferstein. Składając ofiarodawcom serdeczne podziękowanie, polecamy księgozbiór pamięci Sz. Czytelników.

Pozostałe egzemplarze pracy ś.p. Red. Romana Zawilińskiego p. t. „Dobór wyrazów” zostały powierzone do sprzedaży „Naszej księgarni”, Warszawa, Ś-tokrzyska 18. Pierwotną cenę zł. 30.—, znizono obecnie do zł. 10.—.

Administracja posiada dawne roczniki „Poradnika”: 1903, 1904, 1906, 1907, 1909, 1923, 1925, 1926, 1929, 1930, 1931 i 1932; odstępuje je po cenach następujących: roczniki do roku 1909 włącznie po 1.— zł., 1923 — 0,50 zł., 1925, 26 — po 2.— zł., 1929, 30, 31 — po 3.— zł., 1932 — 8 zł. Za komplet 11 roczników (1903-31) — 15 zł.; przy pojedynczych tomach doliczamy koszty pocztowe, przy większej liczbie nie. Luźnymi zeszytami w ograniczonej liczbie służymy po 30 gr. za zeszyt (dla prenumeratorów rok 1932 i 1933 — po 80 gr.).

Reklamacje co do nieotrzymania zeszytów prosimy przysyłać najpóźniej z nadejściem następnego zeszytu. Przy reklamowaniu po upływie całego miesiąca żadne sprawdzenie nie jest możliwe i dlatego takie zeszyty będziemy obliczać osobno.

Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania do artykułów nieistotnych zmian i skrótów bez odwoływania się do autorów.

Na zapytania dotyczące poprawności języka naogół odpowiadamy w najbliższym zeszycie; na żądanie — listownie za nadesłaniem znaczka pocztowego. Wszyscy zapytujący zechcą podawać swoje adresy, nie każde bowiem zapytanie nadaje się do roztrząsania w druku, bo nie każde zaciekawia ogół czytelników, — zresztą i powtarzać się nie możemy. Bez adresu tedy zapytanie takie musi pozostać bez odpowiedzi.

TREŚĆ zeszytu 8-go: Z dziejów pracy nad kształtowaniem języka litewskiego, Stanisława Westfala; On jest palący, ale w tej chwili nie pali, St. Szobera; Czasowniki na -erować, J. Rossowskiego; Zapytania i odpowiedzi; Z życia wyrazów i rzeczy; Głosy czytelników (B. Ślaski); Nowe książki; Z powodu recenzji; Różne; Odpowiedzi Redakcji; Od Administracji.

Wydawca:  
Towarzystwo Poprawności Języka Polskiego.

Redaktor:  
prof. WITOLD DOROSZEWSKI.

Komitet redakcyjny: Jan Rzewnicki, prof. Stanisław Stoński, prof. Stanisław Szober.

Redakcja Poradnika: Warszawa, Tamka 44. — Administracja: „Nasza Księgarnia”, Świątokrzyska 18

Druk. Galewski i Dau, Warszawa